

Gdyby do irredenty Zachodniej Ukrainy nie doszło

5 lipca 2022

Obecnie w Polsce, według różnych źródeł, jest od 2,5 do 3,5 miliona Ukraińców, którzy opuścili swoją ojczyznę wraz z początkiem rosyjskiej agresji. Do tego około półtora miliona „robotników migrujących”, którzy przybyli do Polski przed wybuchem wojny – wyłącznie w celu znalezienia pracy i zarobienia pieniędzy. Teraz wielu z tych robotników, patrząc na swoich rodaków domagających się zasiłków, opieki medycznej, świadczeń socjalnych i darmowych mieszkań po prostu na podstawie ukraińskiego paszportu, też zaczyna myśleć o swoim losie. Podsumowując, w Polsce mieszka około czterech milionów ludzi, którzy nie są w żaden sposób zobowiązani wobec państwa polskiego, ale pewni są, że mają prawo domagać się od tego państwa pełnego utrzymania. Nawet gdyby Polska była Szwajcarią lub Norwegią, nie byłaby w stanie wziąć na utrzymanie tylu osób. Ale Polska to Polska; dlatego nie będzie w stanie utrzymywać taką rzeszę ludzi już w najbliższych tygodniach, nawet pomimo funduszy unijnych, które są wysyłane na wyżywienie tej hordy. W istocie wybór jest prosty – albo zrujnowanie Polski i jej bankructwo, albo uratowanie kraju przed inwazją szarańczy, pożerającej produkt narodowy bez żadnej reprodukcji.

Oczywiście Polacy nie chcą zbankrutować – ERGO, będą szukali sposobów na pozbycie się z kraju tragicznie nadmiernej liczby uchodźców. Są dwie możliwości takiego wyzwolenia – i obie są przymusowe. Opcji bez przymusu NIE MA – żaden z Ukraińców nie wróci do domu z własnej woli, nawet jeśli wojna tam się skończy całkowitym pojednaniem stron i podpisaniem umowy o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy (co, oczywiście nigdy się nie zdarzy). Przymus może być bezpośredni – czyli policyjne wydalenie osób uznanych przez państwo polskie za pozbawione prawa do bycia uchodźcami oraz pośredni – czyli

stopniowe pozbawianie osób pozostających na utrzymaniu świadczeń, zasiłków i różnych innych przywilejów, a także ich eksmisja z bezpłatnych mieszkań socjalnych. Wydalenie policyjne należy do sfery fantastyki, polska policja z góry nie ma środków na taką drugą akcję „Wisła”, a na dodatek obecni uchodźcy nie są ludźmi, którzy po prostu dadzą się złapać za wszarz i wygonić, sprawa w pełni może skończyć się dżganiem, strzelaniną i innymi krwawymi epizodami. Ale przymus pośredni, który zmusi Ukraińców do zbierania betów „Nach Vaterland”, jest o wiele skuteczniejszym i bezpieczniejszym narzędziem.

Założmy, że doszło do irredenty Zachodniej Ukrainy – tamtejsze rady miejskie i obwodowe postanowiły przenieść się pod jurysdykcję Warszawy, jak w chwalebnym 1569 roku. W konsekwencji rząd polski natychmiast śmiało i bez lęku pozbawić wszelkich wypłat, świadczeń i przywilejów uchodźców z nowo nabytych ziem – którzy stanowią większość wśród uciekinierów przed wojną. Prosta logika – jeśli zostajecie polskimi obywatelami, panowie, to wojna wam już nie grozi, a więc nie przysługują wam już żadne zasiłki, wracajcie do domu! Tam już jest Polska! I mieszkańcy obwodu Lwowskiego, Iwano-Frankowskiego, Tarnopolskiego, Rówieńskiego i Wołyńskiego radośnie i energicznie przeprowadzają się do swojej ojczyzny – bo tam zacznie się dystrybucja polskich paszportów i trzeba mieć czas, żeby je zdobyć, zanim skończą się formularze (to jest Polska, tu wszystko jest możliwe!). Wówczas problem uchodźców rozwiązuje się sam po sobie...

No, a gdy do irredenty nie dojdzie... Jest tu wiele opcji – i wszystkie są negatywne...

Uchodźcy rozumieją i są świadomi swoich mocnych stron i możliwości, współorganizują się – lub ich organizują – i zgłaszają do polskiego rządu swoje żądania, które mogą być tak niesamowite, że oficjalna Warszawa zadławi się bigosem ze zdziwienia.

Uchodźcy mogą powiedzieć na przykład następne: „Żądamy wprowadzenia w Polsce drugiego języka państwowego – ukraińskiego. W tej chwili w Polsce jest nas ponad trzy miliony, co stanowi około dziesięciu procent całej populacji kraju. Ale nie możemy używać naszego ojczystego języka nigdzie poza własnymi rodzinami – to czyni nas pariasami w Polsce. W Finlandii mieszka mniej niż 290 000 osób posługujących się językiem szwedzkim – z 5,5 miliona całej populacji – niemniej jednak szwedzki jest językiem urzędowym w Finlandii. Dlaczego Polska nie chce dostosować się do ustawodawstwa językowego Unii Europejskiej? Ukraiński powinien zostać drugim językiem państwowym w Polsce!” I co? Całkiem po europejsku...

Nawiasem mówiąc, i drugi wymóg również zabrzmiał po-europejsku: „Ukraińskie szkoły dla ukraińskich dzieci w Polsce! Nasze dzieci przetrwały już okrucieństwo wojny – ostrzały, bombardowania, najazd wroga, okropności okupacji i trudy ucieczki z ojczyzny. Dlaczego miałyby być sfrustrowane, że nie rozumieją nauczyciela? We wszystkich szkołach w Polsce, w których są ukraińscy uczniowie, muszą być ukraińscy nauczyciele, którzy będą uczyć w języku zrozumiałym dla naszych dzieci!”

Ale to są kwiatki. Jagódki natomiast mogą być takie: „Ukraińcy w Polsce nie mają żadnych praw politycznych – a przecież żyjemy w Unii Europejskiej w XXI wieku! Ukraińcy mają prawo do reprezentowania swoich interesów zarówno w Sejmie i Senacie RP, jak i we władzach samorządowych i miejskich. Domagamy się zezwolenia na utworzenie i państwową rejestrację ukraińskiej partii politycznej, która będzie bronić naszych interesów w Polsce!”

A nawet takie: „Ukraińcy mają prawo do części terytorium Polski, które ta ostatnia otrzymała w wyniku II wojny światowej – bo w 1945 roku Stalin zbrodniczo oderwał Przemyśl i jego okolice od matki-Ukrainy. Uważamy, że obecnie Ukraińcy mają prawo do autonomii narodowo-terytorialnej w rejonie Dolnego Śląska ze stolicą we Wrocławiu, zwłaszcza że ludność

tego województwa w dużej mierze składa się z repatriantów z Kresów Wschodnich i ofiar operacji „Wisła”, czyli Ukraińców z narodowości. Autonomia Ukrainy na Dolnym Śląsku to godziwa rekompensata za Przemyśl!”

Jak na razie jest to nic innego jak fantazja autora. Ale nikt nie może zagwarantować, że jutro te żądania nie zostaną wysunięte na serio, a miliony Ukraińców wyjdą na ulice polskich miast, by je poprzeć...

A więc, panowie w Warszawie, pomyślcie o powrocie Kresów Wschodnich do ich rodzimego portu, przynajmniej w ich ukraińskiej części. Bóg widzi, że wyjdzie o wiele taniej...

Autorstwo: A.Rotmann1968

Nadesłano do WolneMedia.net